

Pierwsza Ogrodzońska Biesiada

Data publikacji: 1.05.2008 0:00

□

Życie człowieka to nie tylko praca, obowiązki i szara codzienność. Ważne jest, by znaleźć czas na dodającą nowych sił rozrywkę i odpoczynek w gronie przyjaciół i znajomych.

Karnawał w tym roku był niezwykle krótki, toteż okazji do zabaw i pląsów było niewiele. Ale przecież można temu zaradzić, jeśli znajdą się ciekawe pomysły i zaangażowanie. W Szkole Podstawowej w Ogrodzonej pojawił się pomysł, by zorganizować coś innego niż dotychczas- zabawę, której dawno nie było, która nie tylko pozwala na zrelaksowanie się po pracy, ale również przybliżyła nam nasze ludowe tradycje i kulturę regionu, w którym mieszkamy.

Dnia 26 kwietnia Środowiskowy Ośrodek Kultury w Ogrodzonej rozbrzmiewał ludową muzyką i śpiewem. Wszędzie można było dostrzec różnobarwne, cudownej urody nasze cieszyńskie stroje, w które przystroiły się dzieci ze szkolnego zespołu „Mali Ogrodzanie” i „Duzi Ogrodzanie” prowadzonego przez panią Renatę Mendrek. Urozmaiciły one swoimi tańcami Pierwszą Ogrodzońską Biesiadę, na którą zaproszono nie tylko okolicznych mieszkańców, ale również władarzy naszej gminy których byli: pan Tomasz Branny, pan Zbigniew Chwastek oraz artystów ludowych: pana Jana Chmiela - poetę, tworzącego wiersze w naszej cieszyńskiej gwarze oraz pana Andrzeja Klimowskiego - artystę rzeźbiarza z Łączki, który zaprezentował kolekcję swoich dzieł, a także umiłał czas grając na akordeonie wesole cieszyńskie przyśpiewki. Można było również obejrzeć wystawę zdjęć starej i nowej Ogrodzonej oraz prace uczniów szkoły realizujących ten temat plastycznie. Szumne dziółchy o uzdolnieniach krasomówczych popisywały się znajomością gwary. Było też smaczne swojskie jodło, wspólny śpiew oraz tańce i swawole. Wszyscy bawili się znakomicie.

Biesiada jednak, jak każda organizowana przez szkołę impreza, zaistniała właśnie z myślą o dzieciach uczęszczających do szkoły w Ogrodzonej, ponieważ cały zysk przeznaczony zostanie na ich potrzeby. Była to wszak pierwsza tego typu impreza i nie było pewności, czy zainteresuje miejscową społeczność. A jednak było warto.

Krystyna Hanzlik